Nr. 125. | We Lwowie — Sobota dnia 3. Czerwca 1893. | Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie **w dwóch wydaniach:** dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. **Numer kosztuje 6 centów.**

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe. BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya *Gas. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież „Biuro dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują: w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6-H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Od wydawnictwa,

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z dostawą do domu:
miesięcznie 1 zł. 50 ct.
kwartalnie 4 „ 50 „
półrocznie 9 „ — „

na prowincyi z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 „
półrocznie 12 „

„Gazeta Nar.“ wraz z **„Szczutkiem“**
kosztuje:

we Lwowie z dostawą do domu:
miesięcznie 1 zł. 85 ct.
kwartalnie 5 „ 50 „
półrocznie 11 „ — „

na prowincyi z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zł. 35 ct.
kwartalnie 7 „ — „
półrocznie 14 „ — „

Prenumeratę na „Gazetę Narodową“ i „Szczutka“ nadsyłać należy pod adresem: **Administracya „Gas. Narodowej“ we Lwowie,** ul. Czarnieckiego l. 2.

Projekta zmian ustawy drogowej.

Lwów d. 2. czerwca.

Znajdujemy się obecnie w porze najgorętszych robót drogowych, gdyż zazwyczaj panuje u nas w okresie czasu pomiędzy zasiewami a sianokosami największy ruch około uporządkowania i budowy dróg.

Okoliczność ta przypomina mimowoli naszą ustawę drogową, według której obowiązki różnych warstw ludności względem dróg publicznych są oznaczone i rozłożone.

Podczas ubiegłej sesyi sejmowej pojawiły się dwa wnioski, zmierzające do reformy ustawy drogowej, obecnie obowiązującej; pierwszy z nich, pochodzący od pp. Franciszka Paszkowskiego i Stanisława Jędrzejowicza, jako wnioskodawców, domagał się ulg w prestacyi drogowej dla najuboższych chałupników, nie posiadających ani gruntów ani bydła pociągowego, tudzież przemiany prestacyi obszarów dworskich w materyale drzewnym w stały dodatek do podatków w wysokości 5% opłacanych przez nie podatków państwowych, i utworzenia z tego dochodu osobnego funduszu „objektów sztucznych“ na drogach gminnych a wreszcie przeniesienia punktu ciężkości lokalnej administracyi dróg wiejskich z zarządów drogowych na delegatów Rad powiatowych; drugi zaś wniosek posłów Albina Rayskiego i Bolesława Żardeckiego miał na celu zaprowadzenie wymiaru wszelakich ciężarów drogowych bezwarunkowo według wysokości opłacanych przez każdego kontrybuenta podatków państwowych.

Nadto wpłynęło także kilka petycyj włościańskich, o zmianę ustawy drogowej w kierunku większego obciążenia obszarów dworskich.

Wydział krajowy, któremu w dawniejszych sesyach przekazano także parę wniosków i kilkanaście petycyj o zmianę ustawy drogowej, złożył o nich sprawozdanie, zakończone zdaniem, iż po reformie ustawy drogowej, wprowadzonej nowellą z 7. lipca 1885, która jednakże weszła w życie dopiero od r. 1887, teraz jeszcze byłoby za wcześnie myśleć o nowych zmianach tejże ustawy, gdy dotychczasowe doświadczenie nie wykazuje jeszcze dość dokładnie ujemnych stron dokonanej tak niedawno reformy.

Tego samego zdania była i komisya drogowa sejmowa. W sprawozdaniu, opracowanem przez posła Wincentego Gnoińskiego, streściła komisya drogowa poglądy na skutki noweli drogowej z r. 1885, a następnie przeprowadziła analizę porównawczą obecnego obciążenia na cele drogowe i gmin obszarów dworskich. Przytoczone w tem zestawieniu cyfry wykazują zgodnie ze zdaniem Wydziału krajowego, iż teraźniejsza ustawa drogowa bynajmniej nie jest tak wadliwą i niesłuszną, ażeby reforma jej mogła być poczytywaną za sprawę naglącą, że rozbudziła ona w gminach i po powiatach znaczny ruch w kierunku poprawy stanu dróg publicznych, i z tego powodu znakomite oddaje krajowi usługi.

Komisya nie twierdzi, jakoby teraźniejsza ustawa drogowa była zupełnie doskonałą, i ażeby w niej nie było już nic do poprawienia albo do zmienienia. Owszem, uznaje ona w zasadzie potrzebę niektórych poprawek, lecz zarazem wykazuje, że kierunki reformy, wskazane we wnioskach powyżej wymienionych, nie trafiają w sedno rzeczy i ściślejszego wymagają uzasadnienia na podstawie praktycznych doświadczeń, zebranych w zastosowaniu przepisów dotychczasowej ustawy.

W szczególności uznała sejmowa komisya drogowa za niezupełnie uzasadnioną myśl zawartą we wniosku pp. Rayskiego i Żardeckiego, ażeby podatki miały być przyjęte za wyłączną podstawę do wymiaru prestacyj drogowych. Zdaniem komisyi opłacany podatek może być bowiem miarą względnej zamożności, nie może zaś być jednak miarą używania i korzystania z dróg.

Według obecnie obowiązującego wymiaru ciężarów drogowych wynosi wartość pieniężna prestacyi w robociźnie, czyli szarwarku, dostarczanego w gminach wiejskich i miejskich

rocznie	zł.	1,243.928 wa.
3 prc. dodatek do podatków na cele drogowe przynosi	„	185.790 „
wartość ogólna ciężarów gmin na cele drogowe przedstawia sumę	zł.	1,429.718 wa.

Obszary dworskie dostarczają zaś:

a) w robociźnie po 4 dni od numeru domowego	zł.	36.898 wa.
b) w 3 prc. dodatku do podatku gotówką	„	72.840 „
c) w materyale drzewnym według rzeczywistej ilości dostarczonej w roku 1887 t. j. do 5 prc. kwoty podatków w razie uznanej potrzeby materyału	„	78.549 „
razem od obszarów dworskich wpływa rocznie na drogi	zł.	188.287 wa.

Gdy zaś suma podatków stałych, opłacanych przez gminy wynosi zł. 6,192.932 podatki zaś uiszczane przez obszary dworskie zł. 2,428.060 wa. przeto więcej niż trzecią część kwoty, opłacanej przez kontrybuentów w gminach, okazuje się więc, iż wniosek pp. Rayskiego i Żardeckiego zmierzał do podniesienia obciążenia obszarów dworskich na cele drogowe przeszło o $2^1/_2$ raza.

Komisya drogowa zaznaczyła jednak, iż jeżeli weźmie się pod rozwagę nie same tylko podatki lecz zarazem także cyfry ludności i bydła pociągowego, co wpływa na pożytkowanie z dróg, stosunek wymiaru ciężarów drogowych przedstawi się odmiennie.

Mianowicie, z wyłączeniem miast Lwowa i Krakowa (do których ustawa drogowa nie odnosi się) liczą gminy wiejskie i miejskie 6,140.906 głów ludności, obszary zaś dworskie 264.374 mieszkańców.

Wartość teraźniejszego obciążenia na cele drogowe licząc według ilości mieszkańców wynosi zatem przeciętnie: w gminach 23·2 centa na obszarach dworskich 71·6 centa na głowę.

Koni naliczono przy ostatniej konskrypcyi w gminach 590.000 sztuk, na obszarach dworskich 176.000 sztuk.

Jeżeli zatem uwzględni się nietylko sam podatek, ale cyfrę ludności i stosunek ilości koni, w takim razie dysproporcya pomiędzy ciężarami drogowemi gmin i obszarów dworskich okaże się istotnie mniej rażącą.

Komisya drogowa sejmu miała racyę, gdy uznała za potrzebne i ściślejsze i wszechstronne wyjaśnienie cyfrowe tej sprawy. Referat jej nie wszedł na porządek dzienny obrad pełnej Izby. Lecz nie ulega to wątpliwości, iż jeżeli Wydział krajowy sam odpowiednio sformułowanych wniosków na następną sesyę nie przygotuje, wnioski poselskie domagające się zmian ustawy drogowej będą ciągle ponawiane. Niema przeto innej rady, jak „wziąć dyabła za rogi“ — i kwestyę postawić jasno, jakkolwiek nie ma wcale powodu zbyt pospiesznie tak zawikłaną rzecz traktować.

Rumuński szowinizm
na Bukowinie.

Lwów d. 2. czerwca.

Na jednem z posiedzeń sejmu bukowińskiego postawił poseł Mustiatza wniosek o utworzenie dla Bukowiny osobnego trybunału sądowego drugiej instancyi (apelacya).

Czerniowiecka *Gazeta Polska* streszcza sprawozdanie w tej sprawie w następujących słowach:

„Przy pozycyi „sprawozdanie Wydziału krajowego o gospodarce gminnej“ poruszył ni ztąd ni zowąd p. Mustiatza sprawę sądownictwa i wyraziwszy zasłużone uznanie dla kierownictwa sądu m. del. w Czerniowcach, poddaje surowej krytyce wyższy sąd krajowy we Lwowie zarzucając mu brak znajomości języka niemieckiego (!?) Mowca wnosi rezolucyę, aby sąd m. del. podzielić na dwie sekcye (dla miasta i okolicy), oraz aby ustanowić na Bukowinie samoistny sąd wyższy krajowy, a tymczasem apelacyę dla Bukowiny przydzielić wyższemu sądowi krajowemu we Wiedniu. Mimo opozycyi posła Kochanowskiego i Stockiego Izba rezolucyę przyjęła“.

Tym razem tak bardzo rozbrykał się konik rumuńskiego szowinizmu, że mimowoli przychodzą na pamięć słowa: *„in jedem Wahnsinn muss eine Metode sein“*. Otwarcie przyznajemy, że *in diesem Wahnsinn* trudno dopatrzeć „metody“, a jeżeli poświęcamy tej sprawie słów kilka, to nie dlatego, iżbyśmy wniosek p. Mustiatzy na seryo traktowali, lub też urzeczywistnieniu takowego w czemśkolwiek przeciwnymi byli, ale dlatego jedynie, ponieważ dla odmiany podobało się p. Mustiatzy targnąć na nasze sądownictwo.

Motyw, który podaje p. Mustiatza na uzasadnienie swego wniosku jest wprost śmieszny; jest bowiem tak oczywiście nieprawdziwy, że nie można ani chwili wątpić, iż jest on naprowadzony *mala fide*. Dotąd sądziliśmy, że p. Mustiatza jest człowiekiem bardzo s p r y t n y m, a przynajmniej tak sądzić było można z tego, iż potrafił przeforsować nominacyi szowinistycznego archireja Andriewicza głową rumuńskiego Kościoła, obalił prezydenta kraju Paccego, zawierał przed wyborami kompromisa, które zrywał po wyborach, dokonał unieważnienia wyboru na sejm posła Kochanowskiego z powiatu Stanowce, rektyfikował przeprowadzony wprost gwałtem wybór z miasta Seretu i dokonał niezliczoną ilość podobnych faktów, świadczących o zręczności tego prestidigitatora politycznego. Oto czyny tego męża stanu, którego Bukowinie nie zazdrościmy, a jak przyznają czytelnicy nasi zajmujemy się nim tak mało jak tylko można.

Dziś zmusza nas p. Mustiatza, byśmy w obronie czci naszego sądownictwa głos zabrali, wykazując nicość jego słów i obłudę jego postępków.

P. Mustiatza twierdzi, że sędziowie w apelacyi lwowskiej nie umieją po niemiecku. Nie wiemy, czy p. Mustiatza miał na myśli referenta dla spraw Bukowińskich, czy też w czambuł wszystkim radcom odmawia znajomości tego języka. Jeżeli słowa jego odnoszą się do ogółu, to zauważyć musimy, o czem zresztą p. Mustiatzy dobrze wiadomem było — względnie jeżeli poruszył ten temat być powinno — iż radcy stanowiący gremium lwowskiej apelacyi służą, co najmniej lat 30, a więc kończyli studya w czasie, gdy w gimnazyach i na uniwersytecie uczono tylko po niemiecku. Ludzie ci wstąpiwszy do służby państwowej długie lata jeszcze urzędowali w tym języku, a kto zna trudności przejściowego stanu, pojmie, że i dziś nie mogą być wolnymi od germanizmów. Odbija się to tak dosadnie na naszych stosunkach, że jak to wnioskodawcy — ponieważ interesuje się tą sprawą — wiadomem być powinno, spowodowało nawet za inicyatywą właśnie wiceprezydenta samej apelacyi — akcyę lwowskiego towarzystwa prawniczego, skierowaną ku wyrugowaniu naleciałości i zwrotów obcojęzykowych w referatach i ku rozbudzeniu zamiłowania do czystości języka ojczystego w urzędowaniu.

Już ten sam fakt powinien dla myślącego człowieka d o b r e j w i a r y być dowodem przeciwieństwa tego, co twierdził poseł bukowiński. Ale nadto w skład apelacyi lwowskiej wchodzą także referenci bukowińscy, obecnie, jeżeli się nie mylimy, jest ich dwoch... a podobno obaj władają językiem niemieckim tak doskonale, jak co najmniej p. Mustiatza, a jeden nawet jest jego rodakiem niemówiącym wcale po polsku. Jak wykażemy poniżej cyframi statystycznemi, już ci dwaj referenci najzupełniej wystarczają do pokrycia niemieckich potrzeb Bukowiny, a gdzież inni, o których p. Mustiatza, jako o swoich kolegach ze szkół, wie lepiej niż my, iż łatwiej im pisać po niemiecku jak polsku?!

Do czegóż więc ta komedya niezręczna, kiedy wszyscy zarówno z p. Mustiatzą wiemy, że rozchodzi się mu tylko o podkopanie powagi sądów, o oderwanie Bukowiny od cywilizacyi zachodniej, która bądź co bądź przez sąsiednią prowincyę do Bukowiny płynąć musi.

Równocześnie toczący się proces karny z powodu pobicia Sokołów przez wychowanków polityki p. Mustiatzy, hryja, którą wywołał adwokat Seleski, obrońca oskarżonych a przyjaciel polityczny p. Mustiatzy, obrażając na publicznej rozprawie powagę majestatu sędziowskiego i powodując usunięcie go od obrony — oto rzeczywisty motyw tego wniosku.

P. Mustiatza chce zrumunizować sądy bukowińskie i wydać na łup narodowościowych wpływów niezawisłości sędziego, zdobyć władzę także i w przybytku sprawiedliwości — zdobywszy ją ze szkodą kraju i krzywdą innych żywiołów na wszystkich innych punktach. *Hinc illae lacrimae.*

Obecna sytuacya europejska
w oświetleniu francuskiem.

Lwów d. 2. czerwca.

Niezmiernie ciekawe wyjaśnienie stosunków Europy podaje *Pesti Naplo*, mianowicie jego korespondent paryzki. Donosi on, że Francuzi zrazu nie wielką przypisywali wagę austro-węgierskiej delegacyjnej mowie tronowej. Dopiero, gdy nadszedł do Paryża telegram o artykule *Pester Lloyda* w sprawie tej mowy tronowej, poczęły pisma paryzkie podnosić ją jako akt wielce ważny, a nawet publiczność zaczęła pojmować ją jako wypadek, który może fatalnym stać się dla Francyi i sojuszu francuzko-rosyjskiego. W takim stanie rzeczy korespondent *Pesti Napla* był ciekawym dowiedzieć się, co też wpływowi francuzcy mężowie stanu myślą o tej mowie. Udał się przeto do p. Challemel-Lacour. Były dziennikarz, ambasador i minister, a teraźniejszy prezydent senatu francuzkiego i członek Akademii tak się wyraził:

„Austro-węgierska mowa tronowa nie była dla mnie niespodzianką. Organ sprawozdawcy komisyi delegacyi węgierskiej dla spraw zagr., dr. Falka *(Pester Lloyd)* tylko z powołanej strony to potwierdził, co rząd francuzki już oddawna przewidywał. Rząd rosyjski zdecydował się co do swojej polityki względem półwyspu Bałkańskiego na nowy sposób postępowania, ku czemu pobudką mu były wypadki angielskie i niemieckie. A ten nowy zwrot w polityce rosyjskiej jest na najbliższą przyszłość rękojmią istotną, że żadne niespodziane zajście w Bułgaryi lub Serbii nie zakłóci pokoju europejskiego.

„Pomimo tylu zapewnień pokojowych. w jakie ostatniemi laty opływały mowy tronowe i programy ministrów, pokój europejski zawsze wisiał na włosku. Jedyną poważną rękojmią pokoju była cara miłość pokoju. Nie potrzebuję chyba dowodzić, że ten pokój europejski, zależny od woli lub humoru jednego człowieka, jest wielce wątpliwym. Także i kwestyę bułgarską pojmowała dyplomacya europejska jako osobistą sprawę cara; jakoż w tym już wieku kampanię krymską i kampanię z Turcyą w r. 1877 carowie wszczęli pod pretekstem, że wchodzi w grę honor ich osobisty, wojna przeto jest nieuchronną.

„Rząd francuzki przeczuwał nowy zwrot w polityce rosyjskiej, pokojowi Europy istotną i niekłamaną dający rękojmię, już wówczas, gdy p. Giers, rosyjski minister spraw zagr., jechał do Wiednia i ogłosił się za tak chorego, że z nikim komunikować się nie może. A jedynym celem tego było, aby Giers mógł się znieść tylko z cesarzem Franciszkiem Józefem i hr. Kalnokim, jak to już z góry było ułożone. Zapatrywania p. Giersa znamy bardzo dobrze i wiemy, że zawsze podnosił utrzymanie *status quo* na półwyspie Bałkańskim i że w tym względzie jednego był zdania z hr. Kalnokim. Skoro p. Giersowi do Wiednia jechać pozwolono, mogliśmy z góry wiedzieć, że car przygotowuje zbliżenie między Austro-Węgrami a Rosyą. Powód zaś tego zbliżenia jest tajemnicą wszechjawną.

„Dwie wielkie antagonistki Rosyi, tj. Anglia i Rzesza niemiecka, są na długi czas swemi sprawami w e w n ę t r z n e m i tak dalece zaprzątnięte, że o ile tylko można, unikać będą wszelkiej akcyi z e w n ę t r z n e j, zwłaszcza Anglia, gdzie stronnictwa co do homerulu wojnę na zabój między sobą wiodą. Naród angielski jest zawsze jeszcze brutalnym, i w tej zaciętej walce wiele popłynie krwi tak w Anglii jak w Irlandyi. Uwaga Anglików odwróciła się od spraw azyatyckich zupełnie ku walkom wewnętrznym. Dla Rosyi najlepsza to sposobność, podczas ery gladstonowskiej uczynić wielki dalszy krok w swoich, przeciw Anglii wymierzonych, planach azyatyckich. Podczas gdy w Anglii wre

---

55

MASKA.
Powieść współczesna
przez
Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy.)

— Zresztą dajmy temu pokój... Co się raz stało, odstać się nie może — powiadają różowe, uśmiechnięte usta, a wśród tego szyjka pięknej pani wychyla się bardziej z koronek i błyska kuszącą białością... gorący jej oddech dochodzi aż do czoła mężczyzny, a nóżka, ta prześliczna mała nóżka natrafia pod stołem na koniec trzewika Urmina.

W pokoju tajemnicza cisza dokoła, tylko gdzieś w górze, za murami, na lewo od pałacyku, wielkolud toczy po niebie pustą skrzynię i huczy nią raz po raz w krótkich odstępach czasu.

Roman nie wie już, co się z nim dzieje. Jeżeli go teraz ujmie kusicielka za rękę — pójdzie tam, gdzie ona zechce, zrobi to, co ona każe.

Tymczasem ona wydobywa list z koperty i mówi niby od niechcenia:

— W chwili gdy kazałam podać lampę, doręczono mi list Maryana. Donosi mi w nim, że jest zaproszony na polowanie i przyjedzie dopiero jutro wieczorem — poczem zauważyła ledwie dosłyszanym zdławionym głosem:

— Jesteśmy sami...

Była pewną, że Roman rozumie, iż temi słowy chciała wyrazić:

— Teraz albo nigdy!

Nastało przykre, głębokie milczenie; słychać było prysk lampy i brzęczenie komarów u okien.

Aż tu nagle z drugiego pokoju rozlega się jednorazowy, silny akord fortepianu, jakby kto pięścią w klawisze uderzył.

Oboje zerwali się z siedzeń; Stefania pobiegła do drzwi, uchyliła je i zawołała w ciemność drżącym od przerażenia głosem:

— Kto tam!

Biała kotka wśliznęła się z całkiem niewinną minką do jasnego pokoju i miaucząc spojrzała z przymileniem na swoją panią, chcąc przez to niejako udać, że to nie ona była sprawczynią hałasu.

— Ach, kocisko nieznośne, bodajże cię! — zawołała z pasyą i potrąciła faworytkę nogą, powróciwszy zaś do Romana, chciała znowu usiąść na dawnem miejscu. Tymczasem on zapiął surdut, ukłonił się i rzekł:

— Daruje pani, muszę już wracać do domu.

W ciągu ostatnich kilku sekund zmienił się odrazu do niepoznania. Był znowu zimny, spokojny, obojętny jak zwykle, i zwykły charakterystyczny uśmiech igrał mu na ustach.

— Jak to, już?

— Tak, muszę wracać. Janka pewnie niepokoi się bardzo. Żegnam cię, kuzynko... A gdy Maryan wróci z polowania, racz mu oświadczyć, że jeżeli ma do mnie jaki interes, to niechaj zajrzy sam do zamku.

— Rzekłszy to, opuścił pokój.

Stefania stała jeszcze chwilę w niemej bezwładności, wreszcie rzuciwszy się na fotelik, poczęła ze wściekłością szarpać na sobie koronki.

. . . .

W zamku niepokojono się o Romana. Rozpasana burza, miotająca setki błyskawic, grom po gromie i strugi deszczu, szalała na kilka mil dokoła.

Przy nakrytym stole do kolacyi siedziała wylękniona Janka ze spojrzeniem utkwionem w drzwi. Babunia Czarnomińska, siedząca również przy stole, starała się ją pocieszać, jak mogła; swoją drogą sama staruszka za każdem uderzeniem piorunu pochylała głowę ku talerzowi, jakby grom tuż nad nią w pułap ugodził, przyczem żegnając się, prosiła wszystkich świętych o opiekę.

Leszek wracając z polowania, nie zdołał schronić się w czas do zamku, więc, wystawszy pół godziny pod modrzewiem, puścił się galopem do domu w największą ulewę i przemókł do ostatniej nitki. Za przybyciem do zamku powiedział w korytarzu Jance, strzepując wodę z kapelusza:

— Każ dwom chłopakom, niech mię wezmą jeden za głowę, drugi za to, co się rano zwało ciżemkiem, i niech wykręcą, jak prześcieradło...

Z temi słowy szedł do swego pokoju przebrać się w inne odzienie.

— Nie wiesz, co się dzieje z Romanem? — zapytała go Janka na odchodnem.

— Ho, ho!... — odrzekł, trzęsąc ręką. — On mądrzejszy odemnie. Pewnie teraz siedzi sobie wygodnie z Warwiczami i pije herbatę. Pytałem się o niego przy tartaku... dostał list z Ziębowiec i pojechał do Warwiczów.

Powiedziawszy to, burknął, wykrzywił się legawcowi, otrząsającemu deszcz z siebie i znikł za drzwiami.

W kilka minut potem wszedł do pokoju Roman, również zmoczony, jednak nie tak bardzo, jak Leszek. Nie przebierał się nawet, lecz przywitawszy się z Janką i babunią, usiadł wprost do stołu. Drżąca Janka patrzała długą jeszcze chwilę w oblicze męża, dopiero może w pół godziny przyszła do siebie. Ochłonąwszy zupełnie, rozpogodziła z wolna twarzyczkę i odzyskała lepszy humor. Teraz dopiero przyszło jej na myśl, dlaczego Roman nic nie wspominał o Warwiczach, zapytany bowiem na wstępie, gdzie przeczekał największą nawalnicę, odrzekł, że w chacie gajowego.

— Byłeś u Warwiczów? — zagadnęła.

Roman spojrzał na nią wielkiemi oczyma i poczerwieniał aż po skronie.

— Byłem — odrzekł krótko.

Niezwykły rumieniec zastanowił nieco Jankę, wszelako na razie nie posądzała męża o nic.

Na to wszedł do jadalni Leszek, wystrojony jak na wielką wizytę, z różą wetkniętą w klapę od surduta.

— Aha! — zawołał, ujrzawszy Romana — jesteś już?... A myślałem, że cię Stefania nie tak prędko puści od siebie... ty przeniewierco jeden! Bileciki miłosne odbierasz, a żony w domu zaniedbujesz?!... Zabrałem z sobą kopertę, zostawioną przez ciebie przy tartaku, na dowód, że mówię prawdę. Poznałem jej pismo... Szkoda tylko, że atrament deszcz spłókał i zostały tylko ogonki w miejscach, gdzie były litery. Ha! dopiero miałbym broń przeciwk tobie!

Leszek żartował sobie w najzwyklejszy sposób, ani przypuszczając, aby choć jedno z wyrzeczonych słów mogło być prawdą... ot, wydrwiwał brata swoim zwyczajem.

Tymczasem powtórny rumieniec oblał twarz Romana, a równocześnie utkwione w niego oczy Janki zamigotały żywo. To, co Leszek powiedział w żarcie, starczyło jej aż nadto do ujrzenia na nowo trapiącej mary.

— Cożeś robił u Warwiczów? — zapytała niby to dla zaspokojenia zwyczajnej ciekawości, jednak w gruncie rzeczy z kurczowem biciem serca.

— Zawezwał mnie Maryan — odrzekł, spuszczając wzrok w dół. — Chciał pewnych informacyj, odnoszących się do budowy fabryki...

Kłamał. Kłamał, mieszał się i wstydził słów własnych... Był on zazwyczaj panem siebie, umiał maskować się zawsze i wszędzie — tylko nie wtedy, gdy chodziło o pospolity wykręt, gdy posądzano go o coś brzydkiego, niegodnego mężczyzny tej siły i prawości charakteru, jaki sobie za ideał stawiał; a w tym razie czuł się jeszcze bardziej przyciśniętym do muru, że nie mógł sobie w duszy przyznać, iż jest bez cienia winy. Roman podobnym był poniekąd do wirtuoza-flecisty, któremu wetknięto w rękę sielską fujarkę i grać na niej kazano.

— Jak Bóg na niebie, nie zagram... nie umiem, nie potrafię; cała moja istota temu się sprzeciwia!

A jednak zagrał. Bo i cóż zresztą miał uczynić?

Wolał skłamać, niżeli niepokoić poczciwą żonę szczerem wyznaniem o usiłowaniach Stefanii, które ostatecznie spełzły na niczem; wolał więc kłamać, ale uczynił to tak niezręcznie, tak bijąco w oczy, że niejedna pensyonarka, przypatrzywszy się tej scenie z boku, załamałaby nad nim ręce ze wstydu i grozy, i zawołała:

— Niedołęgo!... toż ja daleko lepiej niż ty wykręcać się potrafię.

Wnet zagadał Leszek o czem innem babunia zrobiła złośliwemu doktorowi, jakąś uwagę o niestosowności wyrażenia, i stąd wywiązała się mała sprzeczka, i można było przypuścić, że pobyt Romana u Warwiczów poszedł w niepamięć, atoli smutek na twarzy Janki i mars na obliczu jej męża przeczyły cokolwiek przypuszczeniu... Bądź co bądź, oboje nie chcieli widocznie poruszać więcej tego tematu, gdyż milczeli zawzięcie.

Na nieszczęście, przypadek, odgrywający tym razem rolę mściciela kłamstwa, postarał się wywlec tę sprawę jeszcze raz na światło dzienne, a to za pośrednictwem niespodziewanego gościa Mierzynka.

(C. d. n.)

wojna homerulowa, koncentruje Rosya wszystkie siły swoje gwoli szybkiego rozwoju swej polityki azyatyckiej i nie dopuszcza, iżby jakie zajście wschodnio-europejskie na Bałkanach przeszkadzało jej w tych planach.

Wobec tego, dla Francyi sojusz z Rosyą stracił wagę praktyczną — na teraz; ale na szczęście Niemcy także są obecnie swemi sprawami wewnętrznemi tak dalece zaprzątnięte, że Francya nie potrzebuje się obawiać żadnego ataku ze strony Niemiec, w którym to ataku zresztą Austro-Węgry nie wzięłyby udziału. Francya wyzyskuje pokojowe położenie Europy na to, aby swoją, dla Włoch wielce niedogodną politykę zamorską w Tunisie dalej prowadzić i ubezpieczyć swój wpływ na beja tunetańskiego. Koszta pokojowego położenia Europy opłacają tedy Włochy, przekonują się bowiem w praktyce, że trójprzymierze nie wielki przyniesie Włochom pożytek co do strzeżenia ich interesów na morzu Śródziemnem. Mowa tronowa ces. Franciszka Józefa dowodzi tylko, że hr. Kalnoky mądrze kierował wschodnią polityką Austro-Węgier, nowy bowiem sposób postępowania Rosyi przedewszystkiem na korzyść Austro-Węgrom wychodzi".

Challemel-Laaour zakończył oświadczeniem, że rząd francuzki jest zupełnie tego samego, co on, zdania.

Socyalistyczna prasa w Galicyi.

W czerwcowym zeszycie *Przeglądu Powszechnego* ukazał się artykuł ks. Jana Badeniego pod tyt. „Socyalistyczna prasa w Galicyi".

„Czy istnieje u nas prasa socyalistyczna?" — pyta na wstępie ks. Badeni i tak odpowiada:

„Zdarzyło mi się spotkać z ludźmi wykształconymi, którzy wcale o tem nie wiedzieli. A przecież ta prasa istnieje. Długie lata, zawsze zacofana Galicya, miała jedno tylko, stosunkowo dość spokojne, niedające zbyt wiele o sobie słyszeć, pisemko socyalistyczne, które wychodziło we Lwowie i nosiło skromny tytuł: *Praca*. Przed trzema latami powstał, obok *Pracy*, dwutygodnik *Robotnik*; z początkiem 1892 roku ukazał się w Krakowie pierwszy numer socyalistycznego dwutygodnika *Naprzód*. Wzajemny stosunek tych pism do siebie i do partyi „socyalno-demokratycznej" ich cel i zadanie, główne środki, któremi nadal szerzyć miały agitacyę socyalistyczną, określił obradujący we Lwowie w dniach 31, stycznia, 1. i 2. lutego 1892 kongres „galicyjskiej partyi socyalno-demokratycznej" w następujących rezolucyach:

„Kongres galicyjskiej socyalnej demokracyi uchwala: 1) Pisma partyjne mają odtąd nosić napis: „Organ partyi socyalno-demokratycznej". 2) Pisma wychodzące we Lwowie: *Robotnik* i *Praca*, w Krakowie: *Naprzód*, są własnością partyi. 3) Tak oba pisma lwowskie, jak i krakowskie *Naprzód*, zostają pod kontrolą towarzyszy, należących do partyi; sprawozdania kasowe z przedsiębiorstw mają być po każdem przedsiębiorstwie z administracyi pism i składek co kwartał ogłaszane w pismach. 4) Czasopismo *Praca* ma podpisywać towarzysz Józef Daniluk i Józef Hudec, jako wydawcy. Kto ma podpisywać *Pracę* jako odpowiedzialny redaktor, uchwali zgromadzenie poufne lwowskich towarzyszy. 5) Kongres poleca tak komitetowi lwowskiemu jak i krakowskiemu, rozpoczęcie peryodycznego wydawania broszur dla kształcenia. 6) Kongres uchwala wydawanie pisma żargonowego dla robotników żydowskich. 7) Kongres uchwala polecić komitetom redakcyjnym wydanie broszury dla proletaryatu wiejskiego, o ile możności w języku polskim i ruskim. 8) Kongres poleca komitetom redakcyjnym, ażeby na żądanie agitatorów prowincyonalnych posyłano tymże bezpłatnie żądane przez nich numera agitacyjne. 9) Kongres uchwala, ażeby towarzystwa kształcące i zawodowe prenumerowały obowiązkowo dla swoich członków pisma partyjne: zachodnia Galicya *Naprzód*, a wschodnia Galicya *Pracę* i *Robotnika*".

Przeciwko tej „zasadniczej ustawie" wystąpił Daniluk, dotychczasowy samodzielny redaktor *Pracy*. Bunt jednak nie udał się, *Praca* przestała wychodzić a jej miejsce zajęła *Siła*. Nadto „urzędowi socyaliści" zachęceni powodzeniem, rozpoczęli wydawnictwo humorystycznego dwutygodnika *Bacian*.

Ponieważ dwutygodniki *Robotnik* i *Siła* wychodziły co tydzień na przemian, stanowiąc w ten sposób jedność, dyrekcya policyi zawiesiła je; niezrażeni jednak socyaliści zaczęli wydawać nowy dwutygodnik pt. *Nowy Robotnik*. Obecnie więc organami partyi socyalno demokratycznej w Galicyi są: lwowski *Nowy Robotnik*, krakowski *Naprzód* i humorystyczny *Bocian*.

Jak pisma te wyglądają, jakie szerzą idee między coraz liczniejszymi swymi czcicielami i zwolennikami, którzy częstokroć nic innego nie czytając, wierzą w fakta przez nie opowiadane, jakie budzą namiętności, pragnienia i marzenia, jakiej taktyki się trzymają dla ściągnięcia w swe szeregi jak największej liczby niezadowolonych — jest dziś pytaniem ważnem. Systematyczne milczenie o propagandzie tej, o całym socyalistycznym ruchu u nas, może kiedyś dawniej miało racyę; dziś, gdy wszystkiemi porami przenika, gdy nie ogranicza się na samym Lwowie i Krakowie, ale dociera do mieścin i miasteczek, nie na wiele chyba przydać się może.

Ruch socyalistyczny w Galicyi przestał już być zabawką. Najlepszym dowodem liczne relacye, umieszczane w organach socyalistycznych, dające dość dokładny obraz całego ruchu, liczne korespondencye z różnych stron kraju o zakładaniu nowych stowarzyszeń, o urządzanych zebraniach, zabawach, o budzeniu ducha na prowincyi przez wysłanych ze Lwowa lub Krakowa agitatorów. Wedle spisu podanego w „Kalendarzu robotniczym na rok 1893", istnieją obecnie w Galicyi stowarzyszenia socyalistyczne, które tytułują się „Siła" we Lwowie, Krakowie, Podgórzu, Nowym Sączu, Mielcu, Zagórzu, Tarnowie, Białej, Przemyślu, Stryju, Stanisławowie i jedno stowarzyszenie w Kołomyi, noszące dotychczas urzędową nazwę „Praca", ale które zresztą niczem od bratnich „Sił" się nie różni.

„Ogniskiem ruchu w kraju — pisze w rocznem sprawozdaniu jeden z uznanych przywódców partyi, I. Daszyński — były dwa miasta: Lwów i Kraków. Ten ostatni po długiem uśpieniu dopiero w końcu minionego roku powstał do życia, ale za to rychło otrząsł się z apatyi i stanął obok Lwowa do zaciętej wojny o prawa ludowe. Po uświadomieniu mas robotniczych obu stolic, nasuwała się każdemu myślącemu socyaliście myśl rzucenia zarzewia także i na prowincyę, rozpoczęcia propagandy i agitacyi w pierwszym rzędzie i w miastach prowincyonalnych. Krok ten prędzej czy później musiał być raz zrobiony. Nici same wiązały się i łączyły... prowincya witała wysłańców lwowskich i krakowskich z otwartemi ramionami; wszędzie masy przyjmowały z entuzyazmem program socyalno-demokratyczny... Niechaj w tym kierunku ruch tylko dalej się rozszerza, a dotrzemy wkrótce i do miasteczek i do wsi, aby tam podać dłoń masom wieśniaczym, które musimy ujrzeć wreszcie w swych szeregach!..."

Może to zbyt zuchwałe powiedzenie, ale... zaprzeczyć nie można, że na zgromadzeniach socyalistycznych we Lwowie i w Krakowie jest tak pełno, że szpilkę wetknąć trudno.

A działalność tej prasy socyalistycznej? Dziś jest to jeszcze ciemna tkanina, złożona z nienawiści dla religii, z zimnej obojętności dla ojczyzny, niechęci i zazdrości względem wszystkich, którzy nie należą do ciasnego „partyjnego" koła, z wzajemnych sporów i brzydkich rewelacyj w obrębie własnego obozu. Ale sieje złe ziarna... W dobrą wolę przywódców partyi socyalno-demokratycznej w Galicyi, patrząc na ich działalność, wierzyć nie podobna.

Praca ks. Jana Badeniego daje dokładny i jasny obraz socyalistycznej prasy w Galicyi, a ma tem donioślejsze znaczenie, że zwraca oczy ogółu na sprawę dotąd pomijaną lub lekceważoną, która jednak może w przyszłości stać się groźną, jeżeli już dziś szczerze i serdecznie nie przystąpimy do leczenia ran społecznych, przez nią jątrzonych.

KRONIKA.

Lwów dnia 2 czerwca.

Zapiski osobiste. Prezes izby handlowej p. Karol Kiselka od kilku dni ciężko zaniemógł.

Mianowania. Namiestnik zamianował oficyała rachunkowego Karola Balzera rewidentem, asystenta rachunkowego Karola Grackę oficyałem, oraz praktykanta rachunkowego Alfreda Budzynowskiego i praktykanta rachunkowego przy bośniacko-hercegowińskim rządzie krajowym w Serajewie Antoniego Biłgorajskiego, asystentami w departamencie rachunkowym gal. namiestn.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt przeniosła kontrolora pocztowego Józefa Olszewskiego ze Lwowa do Dukli.

Ślub. Dnia 27. maja r. b. odbyły się w Drohobyczu zaślubiny panny Antoniny Merynowiczówny, córki budowniczego, z p. Kornelem Ślezińskim, urzędnikiem sądu kraj. we Lwowie.

W Lubieńcach odbędzie się dnia 3. bm. ślub panny Kazimiery Sozańskiej z p. Antonim Stawarskim, urzędnikiem kolei państwowej w Stryju.

Z armii. Do posady lokalnej zanotowany został Franc. Rössel z 9 pp. — Rotmistrz Eug. Pillersdorf uł. 4 zamianowany został gwardzistą i rotmistrzem gwardyi łuczników. Przeniesieni: komendant arsenału we Lwowie Fran. Bohatsch do Krakowa, a Raimund Józef z Krakowa do Lwowa, Niemiłowicz Karol do sztabu artyleryi; — urlopowani z poborami porucznik Hübner Wilhelm pp. 9 i Murdziński Fryd. pp. 41, tudzież podporucznik Skallitzky Ern. pp. 45. Spensyonowany został kapit. Podstawski Błażej w Kołomyi.

Ze sfer naukowych. Wiedeńska akademia umiejętności zamianowała hr. Lanckorońskiego swym członkiem korespondentem.

Komisarzami zdrojowymi mianowało namiestnictwo w Szczawnicy p. Wł. Swolkiena, komisarza policyi w Krakowie, w Zakopanem zaś p. Karola Stiebera, koncepistę w krakowskiej dyrekcyi policyi.

Z uniwersytetu jagiellońskiego. Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów wydziału filozoficznego, którą „veniam legendi" dla sanskrytu, uzyskaną przez docenta prywatnego dra Leona Mańkowskiego na wydziale filozoficznym uniwersytetu wiedeńskiego, uznano za ważną także na wydziale filozoficznym uniwersytetu jagiellońskiego.

Zasiłki dla burs i internatów. W budżecie funduszu kraj. na rok 1893 przeznaczył sejm kwotę 4.000 zł. do rozdziału na zasiłki dla burs, mieszczących ubogą młodzież szkolną polskiej i ruskiej narodowości. Z powyższego ryczałtu Wydział kraj. w porozumieniu z Radą szkolną kraj. udzielił jednorazowe zasiłki: Ruskiemu Towarzystwu pedagogicznemu dla ruskiej bursy im. Mikołaja we Lwowie 400 zł., bursie ruskiej w Brzeżanach 200 zł., bursie polskiej w Przemyślu 350 zł., bursie ruskiej św. Mikołaja w Przemyślu 350 zł., bursie im. Kraszewskiego w Stanisławowie 400 zł., bursie ruskiej im. św. Mikołaja w Stanisławowie 200 zł., bursie im. Stefana Batorego w Wadowicach 350 zł., bursie nauczycielskiej w Tarnopolu 500 zł., bursie ruskiej w Tarnopolu 200 zł., bursie im. Kopernika w Jarosławiu 250 zł., bursie gimnazyalnej im. ks. Dymnickiego w Rzeszowie 400 zł. i bursie im. św. Kazimierza w Tarnowie 400 zł. W budżecie funduszu kraj. przeznaczył dalej sejm na r. 1893 kwotę 1000 zł. na zasiłki dla założenia nowych internatów dla uczniów seminaryów nauczycielskich. Z sumy tej przeznaczył Wydział kraj. w porozumieniu z Radą szkolną kraj. zasiłki: dla internatu w Samborze 700 zł., dla internatu w Tarnowie 300 zł.

Fiskalizm galicyjski. Błogiej w skutkach swych tej instytucyi galicyjskiej, piękny przykład podaje ostatni *Kurjer lwowski*: „Właściciel dóbr ziemskich Oucyłowa w powiecie nadworzeńskim K. N. umarł w r. 1880. Majątek jego został w drodze licytacyi sprzedany jeszcze w r. 1879, a uzyskana kwota nie wystarczyła nawet na pokrycie długów, ciążących na tym majątku. Nabywczynią majątku była jedna z wierzycielek i taksę przenośną uiściła. Mimo to jednak, że synowie zmarłego żadnego spadku nie odziedziczyli, bo i on sam już w chwili śmierci właścicielem swego niegdyś majątku nie był, władze skarbowe zadecydowały, że taksę spadkową można jeszcze wymierzyć synom. I wymierzyły. Wyrokami lwowskiego sądu wyższego najwyższego trybunału, wydanymi w tej sprawie, synowie zostali uwolnieni od opłaty za spadek, którego nie odziedziczyli, ale okoliczność ta pozostała bez żadnego wrażenia na organa skarbowe, które postanowiwszy należytość spadkową ściągnąć, czepiły się jednego z synów, p. M. N. i taksę tę, wynoszącą dziś z procentami zwłoki około 481 złr. próbują od niego wyegzekwować. Na nieszczęście organów fiskalnych p. M. N. jest nauczycielem ludowym, a przeto zesłany egzekutor mógł zająć u niego tylko ruchomości ocenione na 90 złr.

Dla urzędników pocztowych. Telegramy donoszą, że ministerstwo handlu poczyniło już stanowcze kroki w sprawie polepszenia doli urzędników pocztowych niższych rang. Postanowiono mianowicie aby stosunek pomiędzy urzędnikami 11., 10., 9. i 8. rangi przedstawiał się jak 2 do 1. W ten sposób w trzech ostatnich klasach będzie daleko łatwiejszy awans. Stan temu być zaprowadzony od 1. lipca.

Wystawa krajowa 1894. Liczba pawilonów prywatnych na wystawie krajowej powiększa się znacząco. W ostatnich dniach prócz posła Stanisława Szczepanowskiego zgłosiło się do dyrekcyi o pawilon własny Towarzystwo krajowe dla handlu i przemysłu we Lwowie. Zarząd dóbr Heleny hr. Mierowej zawiadomił już dyrekcyę o ukończeniu planu i przedstawieniu go w czasie najbliższym do aprobaty. Pawilon Andrzeja hr. Potockiego z Krzeszowic, pokryje plac objętości 600 metrów kwadratowych w kształcie prostokątnego czworoboku, o głębokości od 12 do 15 metrów a względnie o długości na froncie od 40 do 50 metrów. Nadto zastrzegł sobie zarząd dóbr krzeszowickich w około pawilonu niezabudowany pas szerokości 10 metrów. Będzie to więc największa z budowli prywatnych na wystawie.

Na rok 1894 podczas trwania wystawy zapowiedziane już zostały liczne kongresy i zjazdy: między temi pedagogów, techników, literatów i dziennikarzy, rolników, kupców i przemysłowców, wszechzlot „Sokołów", zjazd jubileuszowy straży ochotniczych ogniowych i inne. Słyszeliśmy jednak, że i zebrania koleżeńskie, przypadające w znacznej liczbie na rok bieżący, odkładane są do roku przyszłego na termin wystawowy. Uczniowie-maturzyści gimnazyum Franciszka Józefa z r. 1883 zawiadamiają właśnie, iż dziesięciolecie swoje obchodzić będą w czerwcu roku przyszłego. Niewątpliwie przykład ten znajdzie wielu naśladowców, co do ożywienia wystawy i miasta przyczyni się skutecznie.

Po kilkudniowej słocie, która w robotach na placu wystawowym, znaczną spowodowała mitręgę raźnie się znów wzięto pod kierunkiem inżyniera wystawy Józefa hr. Łubieńskiego do pracy. Znoi się tu od świtu do zmierzchu kilkuset robotników. Rozpoczęto plantowanie gruntów dzieślewiczowskich. Stanął też już cokół murowanego pałacu sztuki.

Uroczystość Bożego ciała odbyła się wczoraj jak rok rocznie z całą okazałością. Uroczystości dopisała wyjątkowo prześliczna pogoda. Ks. arcybiskup Morawski w asystencyi ks. biskupa Puzyny i licznego duchowieństwa celebrował procesyą. Przed baldachimem kroczyli członkowie Towarzystwa strzeleckiego, następnie Rada miejska z wiceprezydentem dr. Marchwickim w wspaniałych strojach narodowych. Za baldachimem postępowali marszałek krajowy ks. Sanguszko, namietnik hr. Badeni, członkowie Wydziału krajowego, wreszcie liczny orszak reprezentantów władz rządowych i autonomicznych. — Honory wojskowe podczas nabożeństwa oddały oddziały piechoty załogi lwowskiej pod dowództwem generał-majora Münz-Münzthala, zaś po skończonej procesyi odbyła się jak zwykle na wałach Hetmańskich u wyjścia z placu św. Ducha defilada wojskowa.

Dzień wczorajszy inaugurując premierę czerwca, nie sprzeniewierzył się w niczem swoim poprzednikom majowym. Deszczyk rzęsisty, który od piątej popołudniu począł padać i *in continuo* pada do tej chwili, popsuł szyki przedewszystkiem komitetowi „Koncertu ogrodowego na Wysokim Zamku" na dochód korpusów wakacyjnych. Nad festynami lwowskimi ciąży jakieś nieubłagane *fatum*, iż nieodłącznym ich towarzyszem z reguły musi być deszcz, wczorajszy zaś o tyle jeszcze był dotkliwszym, iż psując chwilową zabawę festynowcom, uniemożliwił znacznej liczbie maluczkich używania świeżego powietrza podczas feryj wakacyjnych. Kapryśny ten *evenement* natury powinien być jednym jeszcze bodźcem więcej dla szerszej publiczności, by choć w drodze składek poparła szlachetne zamiary komitetu i przyszła z pomocą biednej dziatwie. Druga część publiczności, szukająca wytchnienia i rozrywki za rogatkami Żółkiewską i Łyczakowską, na Pohulance itd. zaskoczona deszczem, gromadziła się w restauracyach i używała raków, chleba z masłem i kwarglami, kurcząt, mizeryi, zalewając jednocześnie mizeryę codziennego żywota szumiącem piwkiem. Inni wreszcie, którzy nie mieli ochoty ruszyć za mury miasta *faute de mieux*, w braku przedstawienia w gmachu skarbkowskim oklaskiwali w sali sztuki p. Thorna i urocze jego medium.

Obwołanie króla kurkowego. Towarzystwo strzeleckie lwowskie obchodziło wczoraj w dzień Bożego Ciała starym zwyczajem święto obwołania swego króla kurkowego na r. 1893. Wnet po południu zapełniła się piękna sala strzelnicy towarzyszami strzeleckimi, przeważnie w stroje narodowe przybranymi. Około godz. 4, przy odgłosie hymnu powitalnego Harmonii, wprowadził prezes towarzystwa p. Michalski nowego króla p. Stanisława Platowskiego, powszechnie szanowanego i poważanego obywatela naszego miasta, który podczas tegorocznego strzelania królewskiego najcelniejszym strzałem zdobył sobie panowanie nad bracią strzelecką. Ceremonii obwołania pana Platowskiego królem dokonał p. Ihnatowicz. Przed portretem króla Zygmunta Augusta, najpiękniejszej ozdoby sali na strzelnicy, stanął nowy król, mając po bokach obu marszałków p. Ostrowskiego i p. Góralskiego, a tuż obok zajął miejsce p. Riedel ze sztandarem. Mistrz ceremonii opowiedziawszy, jak zwyczaj każe, dzieje lwowskiej strzelnicy i odczytawszy przywileje nadane jej przez króla Zygmunta Augusta, obwołał na podstawie protokołu ze strzelania królewskiego, p. Stanisława Platowskiego królem kurkowym na r. 1893 i wręczył mu insygnia królewskie: złotego kura, pierścień i gwóźdź. Salwy moździerzowe i hymn muzyki i oklaski towarzyszy powitały nowego króla. Następnie mistrz ceremonii p. Ihnatowicz obwołał pierwszym marszałkiem p. Ostrowskiego, a drugim p. Góralskiego, wręczając pierwszemu laskę marszałkowską, darowaną towarzystwu przed dwoma laty przez hr. Szembeka, a drugiemu laskę ufundowaną w tym roku przez towarzystwo. Teraz zabrał głos p. Platowski i złożył przyrzeczenie królewskie, jako godnie będzie piastował zaszczytny urząd i strzegł powierzonych mu insygniów. P. Ihnatowicz zaś podziękował publicznie wiceprezydentowi p. Marchwickiemu za opiekę, jaką miasto otacza strzelnicę, a w szczególności wyraził wdzięczność i zobowiązanie dla wiceprezydenta, który mimo tylu i tak wielkich obowiązków znajduje jeszcze czas i chęć do zajmowania się sprawami towarzystwa. W końcu przystąpiono do rozdzielenia nagród za najlepsze strzały podczas strzelania królewskiego. Nagrody otrzymali pp. Wierzbicki, Hellebrandt, Schuman, Glanz, hr. Szembek, Dzikowski, Janowicz, Makan, Bieniedzki, Kamieniobrodzki i inni. Podano jeszcze kielichy z winem i p. Platowski pił zdrowie wiceprezydenta pana Marchwickiego, ten odpowiadając wniósł toast na cześć towarzystwa strzeleckiego, a wreszcie p. Michalski pił zdrowie żony nowego króla. Na tem zakończono uroczystość obwołania króla kurkowego. Odtąd na strzelnicy panuje król kurkowy p. Stanisław Platowski.

Wieczorem w sali na strzelnicy w około w podkowę zastawionych stołów zasiadło przeszło stu towarzyszy strzeleckich do wspólnej uczty. Wiele pań obecnością swą zaszczyciło zebranie. Szereg toastów rozpoczął wiceprezydent dr. Marchwicki. Zwrócił się do przeszłości, do tej smutnej przeszłości, która sprawiła, że my, dzieci jednej ojczyzny, jesteśmy dziś rozdzieleni. A to miasto nasze kochane, Lwów jest dziś „widoczną stolicą" całej naszej ziemi i o tem zawsze pamiętać winniśmy i staraniem naszem być powinno podniesienie Lwowa do dawnej jego świetności i znaczenia i pilnego strzeżenia jego tradycyj. Tu na strzelnicy zbiera się „serce mieszczaństwa", tu powinno się krzewić i pielęgnować wielkie i święte idee i w tej myśli wniósł toast na cześć towarzystwa. P. Michalski odpowiadając pił zdrowie dr. Marchwickiego i wzywał wszystkich prawdziwych mieszczan lwowskich do niesienia gorącej pomocy wiceprezydentowi w jego wielkiej i ofiarnej pracy, jakiej się podjął około dobra miasta, kraju i ojczyzny, w budowaniu wspaniałego dzieła: wystawy powszechnej r. 1894. Teraz p. Ihnatowicz wręczył królowi puhar srebrny, który pan Glanz ofiarował do skarbca strzelnicy, a p. Platowski, pierwszy napełniwszy ów puhar winem, pił na cześć prezesa towarzystwa p. Michalskiego, podniósłszy poprzód jego wielkie zasługi około rozwoju i dobra strzelnicy lwowskiej. Następnie p. Getritz odczytał toast wierszem, napisany przez p. Stronera, p. Ciuchciński pił zdrowie towarzystwa, pan Platon Kostecki toastował na cześć ks. kan. Mazuraka, a p. Romanowicz pił zdrowie tych, które nietylko są ozdobą i rozkoszą życia, ale które umieją błogosławić idących w bój, na Sybir i na rusztowanie, które w chwilach świętej walki umieją tłumić w sobie wszelkie inne ludzkie uczucia, aby tylko jedno wielkie gorące uczucie miłości ojczyzny ożywiało wszystkich, które dziś, gdy skala obowiązków nie zmalała wcale, umieją podtrzymać ducha, dodać otuchy, które nam wychowują pokolenie zwycięzców — pań naszych, Polek. Toastował jeszcze p. Głodziński na cześć p. Romanowicza i nakoniec p. Małachowski wniósł tradycyjne: „Kochajmy się". Całe towarzystwo ożywiło się i słyszeć można było jeszcze wiele pięknych i pouczających mów, z których jednak przemówienie ks. Mazuraka dla swej wielkiej prawdy najbardziej ujęło serca wszystkich. Późno po północy rozeszli się zgromadzeni z jakąś lepszą otuchą w przyszłość.

Ze świata dziennikarskiego. W dniu wczorajszym upłynęło lat dziesięć od chwili, w której p. Adam Krechowiecki zaszczytnie znany w literaturze naszej autor szeregu znakomitych powieści jak „Veta", „Najmłodszych", „Jestem" i innych objął trudne obowiązki naczelnego redaktora *Gazety Lw.* i *Przewodnika naukowego i literackiego*. Rocznicę tę uczcili wczoraj urzędnicy prezydyum namiestnictwa z szefem swym radcą Mauthnerem na czele, dalej członkowie redakcyi *Gazety Lwowskiej* i *Narodnoj Czasopysi*, wspólnym obiadem, w czasie którego wznoszono liczne toasty z życzeniami, by szanowny jubilat długie jeszcze lata pracował z pożytkiem dla kraju i literatury.

Koło pań Tow. Szkoły ludowej postanowiło wysłać na pogrzeb nieodżałowanej pamięci pieśniarza mazowieckiego wieniec ułożony z biletów wydawanych w tym celu przez Towarzystwo. Bilety te sprzedawano już w niedzielę na walnem zgromadzeniu Koła, ktoby ich jednakże dotychczas nie kupił, nabyć je może po cenie 10 ct. w handlu p. Bromilskiego, pp. Seyfartha i Dyduńskiego, a w piątek od godz. 4. do 6. w kancelaryi posła p. Szczepanowskiego (Jagiellońska 7 I. piętro), gdzie też po podpisaniu złożyć takowe należy i to najdalej do 5. bm. włącznie. Zarząd Koła uprasza również i inne Towarzystwa, by podjęły myśl tę, posyłając tylko takie wieńce, z uwidocznioną naturalnie na szarfach nazwą odpowiedniej korporacyi. W ten sposób złożą największy hołd zmarłemu poecie, bo prócz konwencyonalnej jego oznaki, poprą tak szlachetny cel, jakim oświata ludu. Zarazem zwraca się zarząd do członków swych wyjeżdżających do znaczniejszych uzdrojowisk krajowych z uprzejmą prośbą o zaopiekowanie się skrzynką automatyczną na zapałki przez sezon kąpielowy. Komu okoliczności na to pozwolą a dobro Towarzystwa prawdziwie leży na sercu, raczy zgłosić się w celu bliższego porozumienia do kancelaryi posła Szczepanowskiego.

Festyn techników, który z powodu deszczu ulewnego w niedzielę nie doszedł do skutku, odłożony został na sobotę dnia 3. bm. Korzystając z tak długiego czasu, dokłada komitet urządzający wszelkich starań, aby i tak już obszerny program jeszcze bardziej urozmaicić, a przez to publiczności jak najwięcej uprzyjemnić chwile przepędzone na Górze zamkowej. Jednodniówka zasilona artykułami pp. Urbańskiego i Tetmajera, przedstawia się bardzo ładnie, a marsz napisany przez ulubionego naszego kompozytora p. Wrońskiego, a ofiarowany „Technikom lwowskim", został wydany w pięknym nakładzie. Panie, które jeszcze nie nadesłały fantów, uprasza komitet uprzejmie o przysłanie takowych najdalej do piątku. Pogody tylko trzeba a festyn uda się znakomicie.

Tramway elektryczny we Lwowie. Rokowania, jakie reprezentanci m. Lwowa prowadzą obecnie w Wiedniu w sprawie budowy elektrycznego tramwayu we Lwowie nie zostały jeszcze ukończone i dlatego przebiegu rokowań tych nie podajemy, gdyż byłoby to przedwczesnem. Wspomnieć możemy tylko, że rokowania te biorą nader pomyślny obrót dla interesów naszego miasta.

Ładne urzędowanie. Główna kasa magistratu lwowskiego, wypłacając dnia 31. zm. pensye, chcąc pozbyć się srebrnych monet dwuguldenowych, które w tym dniu z obiegu wychodziły, wydawała takowe stronom, narażając je tym sposobem na różne nieprzyjemności, a już co najmniej na stratę czasu, połączoną z wymianą takowych monet w kasach rządowych. Przecież odpowiedniejszem by było, aby kasa magistratu monety owe wszystkie za jednym zachodem wymieniała w kasach rządowych, a stronom wypłacała należytości monetą kurs w kraju mającą, do czego zresztą jest obowiązaną. Nie nos dla tabakiery...

Z Izby sądowej. We środę 31. maja br. rozpatrywali sędziowie przysięgli sprawę Jurka Bazylewicza i Mikołaja Cieluka o zbrodnię zgwałcenia. Rozprawa była tajna; przysięgli zatwierdzili winę pierwszego 9, zaś drugiego 11 głosami, zażądali jednak pytania co do pijaństwa obwinionych, które następnie zatwierdzili. Na podstawie tego werdyktu na wniosek prokuratora p. Chylińskiego zasądził trybunał, któremu przewodniczył radca p. Sawczyński, obu obwinionych za przekroczenie opilstwa na karę 2. miesięcy ścisłego aresztu. Dziś rano rozpoczęła się przed sądem przysięgłych rozprawa jawna przeciw Wiktoryi Buczkowej z Basiówki o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. Oskarżał prokurator p. Gizowski trybunałowi przewodniczy radca p. Sawczyński. Prokurator obwinia Buczkowę, że 29 września 1892 wmieszała się do sprzeczki męża swego Józefa z Janem Mrówką, i uderzyła tegoż kamiennym dzbankiem w głowę tak silnie, że dzbanek rozbił się w kawały a Mrówka utracił prawe oko. Obwiniona przy-

---

6

Ze Lwowa do Chicago.

Listy z podróży do *Gaz. Nar.*

FELIKSA CZERMIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy;)

Chicago d. 1. maja.

Oglądanie ulic, placów, sklepów zapełniło mi kilka dni pierwszych. Szukałem poważniejszej rozrywki, lecz znalazłem zawód prawdziwy. W mieście liczącem kilka milionów mieszkańców brak zupełny jakiegoś choćby w skromnych ramach objętego zbioru, muzeum lub biblioteki. Co nie podpada pod zakres businesu, nadaremnie szukać tego w Chicago. Jedyną rzeczą odrywającą Amerykan wieczorem od szklanki i cygara to cyrk Buffalo Bill i kilka teatrów. W Buffalo Bill przedstawienia odbywają się pod gołem niebem, a obejmują produkcye nie ludzi temu zajęciu specyalnie oddanych, ale mieszkańców pustyń leśnych i na pół dzikich plemion indyjskich. W przedstawieniach biorą udział setki ludzi, koni i mułów — prowadzone walki łudząco prawdę naśladują a zręcznością w jeździe konnej i strzelaniu wprowadzają w zdumienie. Teatr w pojęciu przeciętnego Amerykanina różni się bardzo od naszego w tej mierze wyobrażenia a treść sztuki i wykonanie tejże muszą działać na wyobraźnię i oko, a nie męczyć umysłu. Dla nas przyzwyczajonych do poważnej zabawy i potrzebujących poważnego pokarmu duchowego, teatr w Ameryce zupełnie nie wystarczy na długo. Nie szukać w nim nauki lecz raczej rozrywki lub odpoczynku. Dlatego też będąc parę razy tylko w teatrach bawiłem się dobrze i uśmiałem do sytu. Treść sztuk w większej części bez sensu i mdła a podstawą inscenowanie i balet a wreszcie śpiewki, coś w rodzaju kupletów o treści banalnej, lecz dla miejscowych szczególnie dowcipnej. Zawsze musi być odtańczonym „Gig", taniec dość oryginalny pochodzenia irlandzkiego, lecz zaprawny już na sosie bardziej pikantnym, przypomina francuskiego kankana. Wprost śmiesznem mi się wydało, gdy amerykańskie panie pełne purytańskiej pruderyi w życiu codziennem, biły zajadle brawo produkcyom nie zupełnie płci słabej odpowiednim. Co prawda kostiumy baletu amerykańskiego są arcy przyzwoite i zaledwie bucik stojącej tancerki pozwalają dojrzeć — w czasie akcyi sprawa ta jednak bierze odmienny kierunek. W międzyaktach akrobaci i ekwilibryści popisują się z więcej lub mniej karkołomnemi ćwiczeniami, nie obejdzie się jednak by i w czasie aktu aktor lub aktorka grająca główną rolę nie wywróciła parę kozłów. Do najwspanialszych zaliczyłbym teatr w hotelu „The Auditorium", gdzie dają obecnie z wielkiem powodzeniem sztukę „Ameryka". Osią sztuki jest naturalnie Kolumb i sceny z odkrycia — następnie w alegorycznych figurach są przedstawione wszystkie ostatnie wynalazki z dziedziny fizyki, mechaniki itd. W balecie, który i tu gra główną rolę występuje co najmniej na raz około pięciuset baletnic — widok imponujący.

Pisząc z Chicago, nie mogę pominąć wzmianki o tak zwanej polskiej stronie, obejmującej ulicę Noble Street i do niej przyległe. Kolonia polska, licząca w całem mieście wyżej stu tysięcy głów, tu ma swe znamiona wybitne. Głównie kupią się nasi około parafii kościoła św. Stanisława Kostki, który dzięki opiece proboszcza, ks. Barzyńskiego, i szczodrej ofiarności parafian, bardzo ładnie się przedstawia. Na ulicy z małemi wyjątkami słyszysz polską mowę, sklepy, hotele, restauracye mają polskie nazwiska właścicieli, ba nawet nasi malce trudnią się rozsprzedażą dwóch polskich gazet wychodzących w Chicago. W ogóle Polacy wybitną rolę mają nawet w samem mieście, gdzie p. Kiołbasa był długoletnim skarbnikiem Chicago. Dzięki uprzejmości hr. Henrykowej Łubieńskiej byłem na przedstawieniu amatorskiem, dawanem w sali klasztornej OO. Jezuitów. Sala o wiele większa jak lwowskiego kasyna mieszczańskiego nabita była publicznością polską — gwarną a wesołą. Kurtyna przedstawia znany a bolesny epizod „Prześladowanie unitów na Litwie — orkiestra pod batutą amatora p. Gwasigrocha rżnie od ucha poloneza Ogińskiego. W sercu robi się ciepło — do oczu mimowoli łza się ciśnie. Na samą wzmiankę, żeśmy goście z Polski, robią nam miejsce gościnni gospodarze aż przed samem proscenium. Tu poznaliśmy seniorów Polonii ks. Barzyńskiego, pp. Kiołbasę, profesora Zahajkiewicza, Kwasigrocha, Dyniewicza, Smólskiego i wielu, wielu innych, których z braku miejsca trudno mi wyliczyć. Grano znaną wam „Trójkę hultajską" z taką werwą i temperamentem, że amatorom, zajętym cały tydzień ciężką pracą fizyczną, można szczerze powinszować talentu i humoru. Żałowałem bardzo, że się trochę opóźniłem z przyjazdem, gdyż niedawno grano Fredrowską „Zemstę" — w której brały udział czynny pani Helena Modrzejewska, hr. Henrykowa Łubieńska i inne. Polki jak wszędzie tak i tutaj gorąco przykładają ręki do wszystkiego co piękne i szlachetne. W klasztorze Sióstr Nazaretanek po kilka godzin tygodniowo udziela lekcyi osobiście hr. Henrykowa Łubieńska, a kilkumilowa odległość od mieszkania zmusza ją nieraz do nocowania w celi klasztornej, gdy wykład do wieczornej przeciągnie się godziny.

W salach hotelu „Auditorium" zapowiedziano na 17. odczyt p. Heleny Modrzejewskiej „O powołaniu kobiety na scenie", naturalnie już w języku angielskim. Szanowna prelegentka przeznaczyła dochód na cele dobroczynne, który, sądząc po zainteresowaniu się amerykańskiej publiczności, będzie bardzo znaczny. Nie mniejszem uznaniem i sławą cieszą się koncerta znanego pianisty naszego Paderewskiego. Odbyły się dwa podczas mego pobytu w salach wystawy — bilety jednak były, jak zawsze, w takim pokupie i tak w lot rozchwytane, że nawet kompetować o stojące miejsce nie mogłem. Jak mię tu zapewniano, zamyśla Paderewski zaprzestać koncertowania i stale osiedlić się w Paryżu, oddając się li tylko kompozycyom. Dzisiaj jest już w drodze do Nowego Jorku, zkąd statkiem najbliższym do Londynu ma odjechać.

Zwracam wreszcie uwagę ziomków, mających chęć zwidzenia wystawy, aby stanowczo tej myśli w tym roku zaniechali, a projekt odłożyli do roku przyszłego. Doświadczenie to okupiłem wielkiemi zawodami, jakie w Chicago na każdym niemal kroku doznałem. W każdym razie radzę z Europy wyjeżdżać dopiero w połowie sierpnia i być w jesieni, która do późnej trwa tu pory i jest bardzo ładną. Wiosna jest dżdżysta i zimna — lato zaś bardzo gorące, a dotkliwie w tym czasie kąsające moskity zupełnie nie uprzyjemniają pobytu.

znaje ten czyn, tłumacząc się, iż działała w obronie męża napastowanego przez Jana Mrówkę, który był zupełnie pijanym.

† **Jakób Czapelski**, jeden z najstarszych pedagogów naszych, w dniu wczorajszym w południe dokonał żywota. Zawód swój rozpoczął jako nauczyciel prywatny. Rok 1848 powołał go do szeregów gwardyi narodowej, której był podoficerem. W roku 1852 został suplentem szkoły realnej, poczem przeniósł się do szkoły im. św. Anny, której przez lat czterdzieści blisko był kierownikiem, poświęcając też resztę zbywającego czasu na kształcenie domowe pokoleń Młockich, Potockich i innych. W latach 1874—1879 sprawował obowiązki inspektora szkół okręgu lwowskiego; wróciwszy zaś do szkoły im. św. Anny, ostatnie siły swego żywota oddał jej wyłącznie. Śp. Czapelski należał do założycieli Towarzystwa pedagogicznego, był też w dobie jego świetnej skarbnikiem, później wiceprezesem oddziału lwowskiego. W ciągu lat kilkunastu zasiadał w Radzie szkolnej okręgowej jako delegat ciała nauczycielskiego. Zmarły pozostawił oprócz małżonki Celestyny ze Smochowskich, synów pp. Tadeusza, znanego publicystę, Kaźmierza, urzędnika Banku hipotecznego i córkę p. Marjanowę Lewakowską. Pokój jego popiołom, cześć jego pamięci!

Wiec ruskich radykałów odbył się w Kołomyi dnia 30. z. m., w którym wzięło udział około 600 wieśniaków. Wielu włościan przemawiało w sprawach bieżących i uchwalono wykup większej własności na korzyść gmin (?), wspólną akcyę z innemi stronnictwami w Austryi, mającemi w swych programach powszechne prawo wyborcze, a nawet wysłano telegram do prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego z protestem przeciw stanowisku, jakie Koło polskie w tej sprawie zajęło. Przeciwnie do Pernestorfera wysłano telegram z uznaniem za jego działalność w tym kierunku (!). W końcu zaprotestowano jeszcze przeciw nadużywaniu przez księży ruskich ich władzy duchownej dla celów polityki wyborczej.

Komitet włościański z powiatu jarosławsko-cieszanowskiego na odbytem przedwyborczem zgromadzeniu postawił kandydaturę na posła do Rady państwa w miejsce zmarłego hr. Władysława Koziebrodzkiego — włościanina z Makowiska Hryca Sapielaka. O ile uważamy z zasady za potrzebne sprzeciwanie się kandydatom włościańskim do sejmu, a tyle znowu uważamy za rzecz zupełnie nieodpowiednią tworzenia komitetów włościańskich przy wyborze do Rady państwa, wiadomo bowiem jest rzeczą, że włościanin w Radzie państwa nie potrafi ochronić choćby partykularnych interesów. Właściwą tedy rzeczą byłoby zaniechanie tej akcyi nie mogącej doprowadzić ani do rezultatu wyboru ani do dodatniej działalności ewentualnie wybranego kandydata włościańskiego.

„Gazeta stryjska“ dwutygodnik polityczno-społeczny zaczęła wychodzić, z dniem 1. bm. w Stryju, pod redakcyą p. Edmunda Ostruszki. Hasłem jej: „Prawdą a pracą“.

„Głos jarosławski“ nowy dwutygodnik polityczno-społeczny zaczął wychodzić w Jarosławiu z dniem 1. czerwca pod redakcyą H. Zaleskiego. Nowe to pismo jest właściwie tylko przemianą dawniejszego *Kuryera jarosławskiego* i utrzymuje w zupełności tamtego program.

Z kroniki jarosławskiej. Za inicyatywą p. Dobrowolskiego zawiązać się ma gal. towarzystwo hodowli drobiu z siedzibą w Jarosławiu.

Mieszkańcy Jarosławia skarzą się, że żydzi wykupują w mieście i okolicy jaja i takowe wywożą do Paryża, skutkiem czego w mieście samem artykułu tego prawie dostać nie można, magistrat zaś nic nie czyni, aby zapobiedz nadużyciom.

W Jarosławiu bawi trupa operetkowa Myszkowskiego.

W Zbarażu ukonstytuowało się dnia 28. zm. towarzystwo „Sokoła“. Prezesem wybrano Ant. Pettera, zastępcą Zygmunta Dzierżanowskiego; członkami wydziału: Ant. Ochrymowicza, Jakuba Kruha, Franc. Zubrzyckiego, Emeryka Czyżewskiego i Józefa Onyszkiewicza. Zastępcami wydziałowych: Ant. Pizuńskiego, Józ. Doszlę i ks. Benignego. Na początek przystąpiło 23 członków do towarzystwa.

W Serecie przed kilkoma dniami rozbito stolik w biurze inspektora skarbowego i skradziono 294 złr. gotówki. Żandarmerya wyśledziła sprawców i oddała sądowi karnemu.

Dziwny wójt. W Woli Wysokiej pod Żółkwią wybuchł przed kilku dniami pożar. Z pomocą przybyła straż ogniowa z Żółkwi; wójt jednak tejże wioski — nazwiskiem Dycimski — stanowczy stawiał opór wszelkiej akcyi ratunkowej, przeszkadzał takowej i skutkiem jego winy głównie zgorzało 9 zagród z zabudowaniami. Dziwnego wójta oddano sądowi karnemu.

Wyprawa na północ. Za kilka dni wyruszy z Warszawy na Białe Morze wyprawa naukowa, złożona z profesorów i studentów, z prof. W. Szymkiewiczem na czele. Zamierza ona głównie zbadać na stacyi Sołowieckiej faunę północną. Stacya ta należy do rzędu najbogatszych nietylko w Rosyi lecz i w Europie.

Niecenzuralnym człowiekiem stał się profesor tutejszego uniwersytetu p. dr. Emil Dunikowski. W Warszawie nie pozwalają na wymienienie w pismach jego nazwiska, a o zamierzonej przez niego wycieczce do Chicago nie może być żadna wzmianka umieszczoną w tamtejszych gazetach.

III. zjazd prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu. Profesorowie wydziału prawa uniwersytetu we Lwowie, w liczbie czternastu, postanowili wziąć gremjalny udział w zjeździe poznańskim. Uczestnictwo tych mężów nauki wiedzy prawnicznej przyczyni się do uświetnienia Zjazdu, którego powodzenie temsamem ze wszechmiar jest zapewnionem. Do wszystkich sekcyj zgłoszono już referaty, pod każdym względem żywo zajmujące i odpowiednie do potrzeb chwili. Dalsze zgłoszenia referatów są pożądane.

Jazda dystansowa Bihac-Serajewo. Rząd krajowy w Bośnii zainicyował jazdę dystansową z Bihac do Serajewa. Przestrzeń między temi miejscowościami wynosi 288 klm. W jeździe mogą brać udział tak oficerowie pułków bośniackich, jak i tamtejsi obywatele. Pierwsza nagroda wynosi 12.000 koron. Jazda rozpocznie się około 20. czerwca.

Odczyt p. Szczepanowskiego we Wiedniu. Na walnem zebraniu towarzystwa muzeum handlowego w Wiedniu będzie miał kurator tegoż towarzystwa poseł Szczepanowski odczyt o fiskalnem i ekonomicznem stanowisku w ruchu kolei państwowych.

„Ognisko“ polskie akademickie stowarzyszenie w Wiedniu uprasza wszystkich swoich dawnych członków o wyrównanie zobowiązań względem towarzystwa.

Na ostatniem przyjęciu u dworu ukazała się cesarzowa w zupełnie czarnym stroju z czarnym welonem bez żadnych kosztowności. Także arcyksiężna Stefania była czarno ubrana. Cesarzowa rozmawiała z wielu damami, a między innemi z hr. Romanową Potocką. Również rozmawiała z kardynałem Gruschą i z Kolomanem Szellem. Cesarz rozmawiał długo z Taaffem i z Juliuszem Szaparym, oraz z prezydentem Bilińskim. Z Polek przedstawioną była cesarzowej hr. Zamoyska.

Oda do nieba.

Dalibóg wyjść nie może
Pokorny wasz kronikarz,
W pogodzie takiej brzydkiej
Na flaczki lub paprykarz.

Pisało już w gazecie
Stanowczo i dokładnie,
Że w tej ojczyźnie naszej
W tym roku jest nieładnie.

Pisało lecz — ba prozą —
A proza to nie piękno;
Być może, że się wierszów
Chmurzyska raz ulękną.

Więc mową rymowaną,
Co płynie jak z rękawa,
Niech w niebo z tej kroniki
Popłynie prośba łzawa:

Uspokój się raz niebo,
Niebeczko nasze złote!
I tryśnij ciepłem słońcem
I zakończ raz tę słotę!

Prosimy cię z pokorą,
Niech będzie raz pogoda,
Co różnym komitetom
Otuchy nowej doda.

Prosimy cię o niebo,
Ze łzami aż na licach,
W imieniu tych co mokną.
W uroczych Brzuchowicach.

Prosimy cię o niebo,
Daj folgę raz pogodzie,
W imieniu tych co mokną
W uroczej Zimnejwodzie!

O niebo daj pogodę!
Tak proszę ja kronikarz,
Bym mógł iść w każdej chwili
Na flaczki lub paprykasz.

Odpowiedź Administracyi. WPani *W. W. Zarubińce*. Żądanych numerów „Gazety“ już nie mamy — są wyczerpane.

OFIARY.

Złr. 50 przysłanych przez JWPana *Ludwika barona Brückmanna* z Manasterca, o czem była wzmianka w nr. 117 „Gazety“, wręczyliśmy dziś Zarządowi Towarzystwa pedagogicznego dla „Kolonii wakacyjnych chłopców.“

Letnia siedziba papieża.

Przed kilku dniami doniosły pisma niektóre, że Leon XIII. przeniesie się wkrótce do zwykłej swej letniej siedziby, do tak zwanej willi Piusa IV. leżącej we wspaniałym parku watykańskim. Pałacyk ten, w którym obecnie czynione już są niezbędne przygotowania, wzniesiony był przez budowniczego Piero Ligorio, w r. 1560 z rozkazu papieża Piusa IV., pochodzącego z rodu Medyceuszów. Nie wielu papieżów korzystało z tego ustronia, przemieszkiwali tam najczęściej niektórzy kardynałowie albo krewni papiezcy. W r. 1823 Leon XII. kazał przebudować pałacyk, ale umarł przed ukończeniem robót. Warto przypomnieć tutaj, że Leon XII. był najpierwszym protektorem księdza Joachima Pecci, który właśnie imię Leona XIII. zostawszy papieżem, przybrał przez wdzięczność dla swego dobroczyńcy. Za pierwszych lat papieztwa swego sądził Leon XIII., że jego dobrowolne więzienie rychło się skończy, że będzie on mógł za letnią siedzibę obrać sobie Castengandolfo albo Subiaco; dopiero gdy marzenia te rozwiały się, pomyślał on o zużytkowaniu willi Piusa IV. Pałacyk ten składa się naprzód z piwnic, w których mieszczą się kuchnie, spiżarnie itp., dalej z parteru i krytej loggii — w której pokoje dla służby. Na parterze znajduje się muzeum posągów oraz innych dzieł sztuki. U wejścia do komnat muzealnych spostrzegamy maleńką, lecz przepysznie wykonaną statuę „umierającego Żuawa“ — z napisem. „Żuaw umierający śmiercią męczeńską. Niech żyje papież — Król — naszemu świętemu ojcu Piusowi IX.“ Pierwsze piętro zawiera naprzód salę wstępną, z której idzie się do komnat dalszych. Na prawo mamy pokój przybocznego kamerdynera papiezkiego. Tuż u wejścia leży sala tronowa, służąca w razach nadzwyczajnych do posłuchań. Na lewo prowadzi z niej korytarz do tajemnego gabinetu papieża, gdzie przyjmuje on kardynałów, prałatów, dalej pracownia papiezka, z której drzwi tapetowe prowadzą do sypialni, zaopatrzonej w skromne żelazne łóżko. Niemniej skromnie umeblowanym też był pokój jadalny i dopiero w tym roku posiędzie on sprzęty niezbędne. Willa otoczona jest murem; w przedniej części tej ogrodzenia widać piękną loggię. Wejście ma kształt jajowato-okrągłego amfiteatru. W środku spostrzegamy fontannę, wyrzucającą wodę w postaci krzyża. Obok loggii rozpościera się t. zw. park Medyceuszów — z wodotryskiem.

Willa, jak mówimy leży u stóp parku; czarowny widok roztacza się z jej okiem na daleką okolicę aż do Monte Mario. Papież kazał utorować drogę od głównego pałacu do willi. Po drodze spotykamy najpierwej szyldwachów z gwardyi szwajcarskiej, potem z papieskich żandarmów, a nakoniec tychże żandarmów koszary. Po odprawieniu mszy w Watykanie papież w lektyce zostaje zniesionym do parku, zkąd w zamkniętym powozie udaje się do willi. Odbywa się to około godziny 8. Po śniadaniu Ojciec św. przyjmuje zazwyczaj kardynałów, prałatów i posłów. Gdy skończą się posłuchania następuje skromny obiad, a po nim drzemka do godziny 4-ej później oddaje się Leon XIII pracy i studyom. Po pracy odbywa lekką przechadzkę lub przejażdżkę i powraca do Watykanu. Taki rozkład zajęć następuje, rzecz prosta, dopiero wtedy, gdy papież zamieszka już w letniej swej siedzibie, co w tym roku miało nastąpić d. 29 maja.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz pierwszy „Miss Carmen“ krotochwila w 3 aktach Aleksandra Bissona. — Jutro w teatrze letnim po raz drugi „Miss Carmen“.

„Kościuszko pod Racławicami“, wielka płaskorzeźba w srebrze według obrazu mistrza Matejki, wykonana przez znakomitego artystę cyzelera p. Józefa Hakowskiego, wystawiona jest od kilku dni na wystawie sztuk pięknych w Krakowie. — Wspaniałe to dzieło, nad którem artysta pracował lat 5, wykonane na zamówienie jednego z mecenasów sztuki, jest prawdziwem arcydziełem sztuki cyzelerskiej.

Ostatnie wiadomości.

W ostatnich dniach obiegały pogłoski o wrzekomych rychłych zmianach personalnych w naczelnem kierownictwie kilku krajów koronnych.

Presse zapewnia, że wiadomości te są zupełnie bezzasadne.

Rumunów bukowińskich wielce zaniepokoiła wiadomość, że namiestnik górnoaustryacki br. Pouthon ma zostać namiestnikiem w Gracu, a na jego miejsce pójdzie do Lincu prezydent krajowy Bukowiny, br. Krauss.

Z Pragi donoszą: Dr. Szamanek został tu wybrany do Rady państwa.

Czescy posłowie sejmowi zbiorą się dzisiaj, aby się naradzić nad wydaniem manifestu do ludu w tej samej sprawie.

Zgromadzenie młodoczechów w Jiczynie zostało rozwiązane. Zakazano również cztery inne zgromadzenia młodoczeskie.

N. W. Tagblatt dowiaduje się, że minister sprawiedliwości, hr. Schönborn, nie chce kreować sądu w Trutnowie w drodze administracyjnej, obstając przy konieczności zezwolenia na to sejmu czeskiego. Z tego powodu liberalne dzienniki uderzają gwałtownie na niego.

Jak słychać, na jutrzejszem posiedzeniu komisyi delegacyi węgierskiej dla spraw zagranicznych ma hr. Kalnoky złożyć wywód polityczny.

Sejm węgierski odroczony do d. 25. września.

Dzieło rewizyi konstytucyi belgijskiej zamienia się coraz bardziej w aparat wielce skombinowany. Już system pluralistyczny powszechnego głosowania ma tę wadę, iż nie jest zbyt jasny i prosty; ale jeszcze więcej skombinowany jest projekt reorganizacyi senatu, wypracowany przez komisyę tego ciała reprezentacyjnego. Według tego projektu prawyborcami do senatu są ci wyborcy do Izby deputowanych, którzy ukończyli 35 rok życia; oni wybierają delegatów, którzy muszą mieć także ukończonych lat 35, a ponad to mają przy wyborach do Izby posłów przynajmniej dwa głosy. Co do prawa wybieralności do senatu, to prócz ukończenia 35 lat życia potrzebne jest posiadanie nieruchomości wartości 500.000 fr., opłata bezpośrednich podatków w kwocie 1500 fr. rocznie, lub zajmowanie wyższego stanowiska w służbie państwowej. Jak z tego widać, projekt rewizyi senatu usiłuje z ciała tego zrobić nadal zgromadzenie plutokratów, i dlatego nie można się dziwić, iż projekt ten w całym kraju, a w szczególności w belgijskiej Izbie deputowanych natrafił na bardzo silną opozycyę.

Z Holandyi stanowczo oświadczają, że nieletnia królowa jest najzupełniej zdrową, i pogłoska o jej niebezpiecznem zapadnięciu na chorobę piersiową żadnej zgoła niema podstawy.

Francuzka Izba posłów przyjęła projekt ustawy w sprawie nowego podziału okręgów wyborczych. Zmieniła jednak poprawkę Bazillea w tym kierunku, że tylko płatni przez państwo funkcyonaryusze i księża nie mogą być wybieranymi.

Donoszą z Paryża: Rosyjski nihilista Sawicki, który sobie przed ćwierć rokiem życie odebrał, pozostawił dwa pakiety listowe z napisem: „do spalenia“. Tutejszy konzulat rosyjski zażądał na podstawie konwencyi z r. 1872 wydania tych listów, przeciw czemu spadkobiercy Sawickiego zaprotestowali. Sąd apelacyjny rozstrzygnął jednak, aby te listy wydano konzulatowi rosyjskiemu.

Król serbski wydał amnestyę dla wszystkich osób, które podczas przymusowego wydalenia Natalii z Serbii skazane były za opór stawiony organom władzy.

Oczekiwana proklamacya księcia bułgarskiego zawiera tylko tekst zmienionych artykułów konstytucyi.

Z Waszyngtonu donoszą: Minister Gresham oświadcza stanowczo, że nieprawdziwem jest doniesienie, jakoby poseł chiński zagroził represaliami na wypadek, gdyby ustawa o wydaleniu niewciągniętych w rejestra Chińczyków miała być wykonaną.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 2. czerwca. Hr. Taaffe wyjechał na kilka dni do dóbr swoich Nalżów (Ellischau, w Czechach).

Wiedeń d. 2. czerwca. Ponieważ hr. Taaffe wyjechał już na wypoczynek letni do Nalżowa, *Fremdenblatt* wyciąga wniosek, że narady ministrów nad sprawami czeskiemi już ukończone i że obecnie nie można się spodziewać żadnego ważniejszego kroku rządowego.

Wiedeń dnia 2. czerwca. Dzisiaj odbędzie się posiedzenie komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej, na którem odbędą się rozprawy nad odpowiedziami ministra wojny na uchwalone w zeszłym roku rezolucye.

Wiedeń d. 2. czerwca. Br. Ringelsheim, feldzeugmeister zmarł dziś rano.

Praga d. 2. czerwca. Namiestnik hr. Thun odwidził marszałka krajowego, ks. Lobkowica w jego biurze i zabawił u niego trzy godziny. Widocznie zdawał księciu sprawę ze swego pobytu we Wiedniu.

Budapeszt d. 2. czerwca. Według *Pesti Napla*, zamierza król serbski tego lata przebyć na pewien czas do Iwanki, majętności księżny Arenberg w komitacie preszburskim, dokąd też Milan i Natalia przybędą.

Petersburg d. 2. czerwca. Powszechnie zwraca tutaj uwagę fakt, że na jubileusz słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności nie nadszedł z Bułgaryi ani jeden adres lub choćby telegram.

Dzienniki podnoszą, że w delegacyjnej mowie tronowej ces. Franciszka Józefa nie uczyniono żadnej różnicy między mocarstwami trójprzymierza a resztą mocarstw, i że mówiąc o stosunku do państw obcych, nie wyszczególniono Niemiec. Niema w tej mowie tronowej ani słowa o przyjęciu Koburga i Stambułowa we Wiedniu, ani też o ostatnim zwrocie w Serbii. Zupełne milczenie o tem, co się dzieje na półwyspie Bałkańskim, poczytują za objaw pomyślny dla pokoju europejskiego.

Berlin d. 2. czerwca. Przybył tutaj kuzyn króla włoskiego, hrabia Turynu, przyjmowany na dworcu kolejowym przez cesarza, który go podczas bytności swojej w Rzymie zaprosił.

Agitacya wyborcza coraz bardziej się gmatwa. W Bawaryi chłopi wyrywają się z pod komendy centrum; wzmaga się między nimi duch demokratyczny, który zresztą już znaczną część centrum i duchowieństwa katolickiego opanował, zaprawiony antisemityzmem. Wszystkie w ogóle stronnictwa są rozbite, prócz socyalistów. Z wielkiem naprężeniem wyglądają, jak się obróci sprawa w polskich kołach wyborczych. Dotychczasowa solidarność i karność Koła polskiego w Berlinie imponuje stronnictwom niemieckim. Br. Huene (który z centrum wystąpił) zapewnia, że na całym Szląsku górę wzięli przeciwnicy przedłożenia wojskowego, tak, że jego kandydatura nie ma tam żadnych szans powodzenia. Wielu konserwatywnych posłów nakłania lud, aby wystosowywał do cesarza petycye o zniesienie powszechnego głosowania.

Bruksela d. 2. czerwca. Izba posłów uchwaliła w dalszym ciągu rozpraw nad rewizyą konstytucyi, że każdy wyborca obowiązany jest głosować.

Madryt d. 2. czerwca. Głosowanie Izby posłów nad adresem do korony odroczone do jutra.

Coraz więcej przewódzców republikańskich przystępuje do obozu Castellara (republikanów, uznających dynastyę). W manifestacyach swoich uderzają oni z całą ostrością na rewolucyjne plany Zorilli.

Bukareszt d. 2. czerwca. Parlament został wczoraj zamknięty.

Redaktor antidynastycznego i zupełnie już podupadłego pisma *Adeverul* został skazany za burdy uliczne na półtora roku, dr. Kiern na 6 miesięcy więzienia.

Belgrad d. 2. czerwca. Wynik wyborów w całym kraju następujący: wybrano 120 radykałów, 10 postępowców i 1 liberała. W trzech miejscowościach przyjdzie do ściślejszego wyboru.

Według doniesień z Konstantynopola, każe Porta już temi dniami nanowo otworzyć szkołę serbską w Kumanowie (w Starej Serbii tureckiej).

Belgrad d. 2. czerwca. Ostateczny rezultat wyborów do skupczyny jest następujący: wybrano 120 radykalnych, 10 postępowców i jednego liberalnego. W trzech okręgach muszą być przeprowadzone wybory ściślejsze.

Rzym d. 2. czerwca. W dniach 12 i 15. b. m. odbędą się konsystorze, na których Papież zamianuje pięciu lub sześciu kardynałów, między tymi arcybiskupa Bordeaux, biskupa Rodez, Barnabitę Ojca Graniello i Jezuitę Steinhubera.

Chicago d. 2. czerwca. Komisya nagrodowa wystawy powszechnej oświadczyła komitetowi wystawców zagranicznych, że systemu przyznawania nagród, jaki przyjęła (tj. wykluczający *jury*) zmienić nie może.

Dział ekonomiczny.

— **Dyrekcya powszechnej wystawy krajowej r. 1894** zawiadamia interesowanych że na czas trwania wystawy w r. 1894 oddane będą w przedsiębiorstwo: a) Dwie restauracye pierwszorzędne, b) dwie restauracye drugorzędne, c) dwie cukiernie, d) jedna kawiarnia, e) jedna mleczarnia, f) trzy kioski z wodą sodową, g) jedna garderoba, h) dwa kioski z piernikami, i) prawo anonsowania na placu wystawy (na tablicach i kilkudziesięciu kioskach). Reflektanci zechcą się zgłaszać drogą ofert do dyrekcyi wystawy (ul. Jagiellońska l. 15) najdalej do 18. czerwca br. Warunki są do przejrzenia w biurze dyrekcyi od godz. 11tej do 1ej rano. Oferty co do innych nasuwających się przedsiębiorstw a nie wykazanych powyżej — przyjmowane również będą do tego samego terminu.

Dyrektor wystawy *Marchwicki*. sekretarz *Jan K. Zieliński*.

— **Konwersya listów zastawnych Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego**. Układy między Bankiem krajowym a Galicyjskiem Zakładem kredytowym ziemskim są na ukończeniu. Bank krajowy ofiarowuje za 4% listy zastawne po 96·75, podczas gdy gal. Zakład kredytowy ziemski żąda nieco więcej. Porozumienie ostateczne nastąpi prawdopodobnie w najbliższym czasie. W ogóle chodzi o konwersyą 72 milionów zł. 4½% listów zastawnych.

— **Nowe monety**. Według programu ma wiedeńska mennica w roku bieżącym wybić 218 milionów koron w monetach tejże waluty. Dotychczas wybito nowych monet w wartości około 91 milionów koron, można więc za pewne uważać, że program zostanie wykonany. Przy najbliższej sesyi mają być przedłożone parlamentowi wnioski odnoszące się do zaprowadzenia obowiązkowej waluty koronowej, odpowiedniej zmiany statutów bankowych i wycofania z obiegu not jednoreńskowych. Ta ostatnia kwestya rozpada się na dwie części, a mianowicie: samo wycofanie not jednoreńskowych z obiegu i rozwiązanie pytania, jak wielka ilość srebra potrzebna jest w obiegu. Przedewszystkiem więc mają być noty jednoreńskowe wymieniane na monetę srebrną, o ile na to zasoby kas państwa pozwolą, poczem dopiero drugie pytanie będzie mogło być rozwiązanem.

— **Taryfy przewozowe**. Wyszedł dodatek V. ważny od 1. czerwca do styczniowego wydania generalnej taryfy przewozowej na kolejach państwowych.

— **Pokład solny**. W nowym szybie salinarnym w Lacku pod Dobromilem odkryto dnia 30 z.m. pokład solny, przezco zakwestyonowana egzystencya tej saliny za bezpieczną została. Wiadomość ta radośnym echem rozbiegła się po całej okolicy, która przy salinie ma zabezpieczone źródło zarobku.

— **Wystawa przeglądowa** bydła i koni włościańskich odbędzie się w Przemyślu d. 6. bm. Jestto przygotowanie się do przyszłorocznej wystawy powszechnej.

— **Zasiewy Złoczowskiem** ucierpiały wiele w skutek ulewnych deszczów i burz w zeszłym tygodniu.

— **Krakowski zakład kontumacyjny**. Namiestnictwo zawiadomiło telegraficznie d. 27 bm. prezydenta Krakowa p. Friedleina, że zakład kontumacyjny dla nierogacizny ma być otwarty z dniem 1 czerwca br. Wczoraj zaś nadesłało namiestnictwo zatwierdzoną taryfę opłat itd. Otwarcie więc zakładu następuje z dniem 1 czerwca b. r. i od tego dnia przyjmowane będą do zakładu transporty trzody.

— **Podatek giełdowy** przyniósł w samym Wiedniu w pierwszych czterech miesiącach kwotę 247.000 złr., a mianowicie w styczniu 51.759 zł., a w kwietniu 60.000 zł. Oprócz tych sum wpłynęły także z prowincyi dochody z tego podatku, ich wysokość nie jest jednak jeszcze znaną.

— **Wystawa bydła w Radymnie**, która się odbyła dnia 25 z. m. wypadła świetnie, gdyż wystawiono około 180 sztuk. Popremiowaniu wystawców (rozdano 625 zł.) udał się komitet z pp. ks. St. Zamoyskim do miejscowego proboszcza ks. Leona Pastora, aby wszystkim, którzy się przyczynili do tak dodatniego wyniku wystawy podziękować.

— **Wystawa w Chicago**. Izba handlowa państwa New-York ustanowiła specyalny komitet dla przyjęcia tych osób zwiedzających wystawę światową w Chicago, które w zastępstwie władz komunalnych, albo korporacyi handlowych i przemysłowych, lub też jako osoby zajmujące wybitne stanowisko na polu umiejętności albo sztuki się udają. W tym względzie pośredniczy lwowska Izba handlowa.

— **Wiedeń** d. 2. czerwca. Przy ciągnieniu losów z roku 1864 główna wygrana 150.000 zł. padła na seryę 366 nr. 88.

Wiedeń 2. czerwca (telegrafowane). Pszenica na czerw. 8·40 na jesień 8·74, żyto na jesień 7·84 owies na jesień 0·00.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 2. czerwca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·75 do 219·75. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 257·00 do 260·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 370.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·20 do 101.90, 5% z 10% prem. 110.15 do 110.85, 4½% los. w 50 lat. 100·00 do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98.50 do —·—, 4% los. w 41½ lat 97·— do —·—. 4½% los. w 52 l. 100·50 do 101·20, 4% los. w 56 latach 97·20 do —·—.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·30 do 98·00. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —·— do —·—, 5% II. em. 102.25 do —·—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105·00 do —.—, z roku 1883 4½% 100·30 do 101·00, 4% 96·00 do —·—. Pożyczki 4-prc. koronowej 96·00 do 96·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 33.— do 35.—. Losy miasta Stanisławowa 40 — do —.—.

Waluty: Dukat cesarski 5.79 do 5.89. Napoleondor 9·78 do 9·88. Półimperyał rosyjski 10·00 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.28·75 do 1.31·75 Rubel rosyjski papierowy 1.28·75 do 1·30·75 100 marek niemieckich 60·10 do 60·60.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. czerwca.

Hotel Żorża. T. hr. Komorowska z Bilinki, F. Gużkowski z Polski, St. Łążyński z Słobódki polskiej, J. Dobek z Borszczowa, R. Jasiński z Krakowa, S. Wachowicz z Sidorowa, A. Winder, W. Kanders i P. Mohara z Wiednia, F. Feldman z Pesztu.

Hotel Imperial. W. hr. Olizar z Hładek, M. hr Kalinowski Jabłonowski z Czeremuszaza, J. br. Błażowska z Nowosiółek, J. L. Rogaliński z Tarnowa, K. Ochrymowicz z Drohobycza, F. Czarnecki z Kijowa, dr. J. Schütz z Przemyśla, F. Ressel z Komotan, P. Lewicki z Horodenki. W. Żurowski, Myczkowski, J. Jacykowski z Pacykowa, F. Sozańska z Szwejkowa, J. K. hr. Kalinowski ze Lwowa, K. Lipiński ze Sanoka, W. hr. Rey z Psar.

Stan powietrza. Cała ubiegła doba była pogodna.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 761 mm.

Prognoza na dobę dnia 1. czerwca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni co do siły słaby (2).

Średnia temperatura doby pozostanie około +16°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 70%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro, dnia 3. czerwca. św. Klotyldy M. — św. Wasyłyja.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 czerwca 1893.

(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·55	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·11	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	11·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Od dnia 20. maja kursują codziennie aż do odwołania, pociągi spacerowe do Brzuchowic i Zimnej Wody. Odjazd do Brzuchowic o godz. 3 min. 51 popołudniu; powrót z Brzuchowic o godz. 8 min. 58 wieczór. Odjazd do Zimnej Wody o godz. 4 min. 13 popołudniu; powrót o godzinie 6 min. 22 i o godz. 9 min. 27.

Cyfry tłuste w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

LW. 19.057/1893. 4527

Ogłoszenie

Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Księstwem Krakowskiem

w sprawie poruczenia zastępstw do sprzedaży soli warzonki.

Z dniem 1. lipca 1893 obejmuje Wydział krajowy na podstawie uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 9. kwietnia 1892 i decyzyi Wysokiego Ministerstwa skarbu z dnia 11. grudnia 1892 L. 40.296 sprzedaż soli warzonki w następujących powiatach: Bóbrka, Bohorodczany, Borszczów, Brody, Brzeżany, Brzozów, Buczacz, Cieszanów, Czortków, Dolina, Dobromil, Drohobycz, Gorlice, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Jaworów, Kałusz, Kamionka strumiłowa, Kolbuszowa, Kołomyja, Kossów, Krosno, Lisko, Lwów, Łańcut, Mielec, Mościska, Nadwórna, Nisko, Pilzno, Podhajce, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Rohatyn, Ropczyce, Rudki, Rzeszów, Sambor, Sanok, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Tarnobrzeg, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Tarnów, Turka, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew i Żydaczów.

W każdym powiecie urządza Wydział krajowy składy sprzedaży soli w główniejszych miejscowościach powiatu.

Składy te poruczone będą zastępcom przez Wydział krajowy na propozycyę Wydziału powiatowego mianowanym.

Zastępcą do sprzedaży soli może być każda osoba pełnoletnia i własnowolna, jako też i osoby moralne jak Wydziały powiatowe, gminy, instytucye, korporacye, stowarzyszenia, spółki i t. p.

Podania o poruczenie zastępstw sprzedaży soli mają być wnoszone przez **Wydział powiatowy do Wydziału krajowego.**

Do podania ma być dołączone:

a) świadectwo moralności,

b) dowód ukończenia 24 roku życia,

c) poświadczenie miejscowej władzy co do obecnego sposobu zarobkowania.

Przy wniesieniu podania należy złożyć wadyum **200 (dwieście)** zł. w. a., zaś po otrzymaniu zastępstwa winien zastępca wadyum to uzupełnić do wysokości **kaucyi**, która wynosić będzie od **200 do 400 zł. na każdy** skład.

W razie niezłożenia kaucyi w oznaczonym terminie wadyum przepada a skład będzie komu innemu oddany.

Przy składach, które nie są położone bezpośrednio przy linii kolejowej a co najmniej 3 kilometry są oddalone od stacyi kolejowej, ma kompetent podać wysokość wynagrodzenia jakiego żąda za dowóz metrycznego cetnara czyli 100 topek za całą przestrzeń od stacyi kolejowej do miejsca składu.

W których miejscowościach powiatu będą składy utworzone, dalej do których składów będzie dochodzić sól koleją a do których wprost z saliny kołami, wreszcie jaka będzie cena soli w drobnej sprzedaży i jak wysoką prowizyę otrzyma zastępca — o tem dowiedzieć się można w każdym Wydziale powiatowym, gdzie też kompetenci otrzymają do przejrzenia instrukcyę zawierającą szczegółowo obowiązki jakie ciążą na zastępcach.

Podania wnosić należy **najdalej do dnia 3. czerwca b. r.** na ręce Wydziału powiatowego tego powiatu, w którym leży miejscowość tego składu, o który kompetent się stara.

Z Rady Wydziału krajowego Król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

Lwów, dnia 21. maja 1893.

Marszałek krajowy: *Sanguszko w. r.*

Członek Wydziału krajowego: *Romanowicz w. r.*

Konkurs

na posadę Dyrektora schroniska dla zaniedbanych chłopców fundacyi księcia Aleksandra Lubomirskiego w Krakowie.

Na czele schroniska jako jego bezpośredni kierownik tak pod względem wychowawczym jak i administracyjnym i reprezentant na zewnątrz stoi dyrektor.

Dyrektor winien mieć w zasadzie przepisaną kwalifikacyę nauczycielską, a to co najmniej na nauczyciela szkół ludowych pospolitych.

Dyrektor mieszkać będzie stale w zakładzie w bezpłatnem mieszkaniu i pobierać płacę stosownie do umowy.

Na tę posadę rozpisuje się niniejszem konkurs po dzień 25. czerwca 1893. Podania należy wnosić do kuratoryi Fundacyi ks. Aleksandra Lubomirskiego w Krakowie (Pałac Spiski, Rynek główny), dołączając metrykę chrztu, świadectwa odbytych studyów, a przytem skreślić przebieg życia i podać warunki, pod którymi petent gotów objąć posadę dyrektora.

W Krakowie, dnia 27. maja 1893.

Prezes kuratoryi Fundacyi Lubomirskiego.
Kazimierz Laskowski
c. k. delegat namiestnika.

4534

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a).